Jacek Sobota

Polityczne alianse i mezalianse polskiej literatury fantastycznonaukowej = The Political Alliances and Misalliances in Polish Science Fiction Literature

Humanistyka i Przyrodoznawstwo 7, 179-191

2001

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

Jacek Sobota

Instytut Filozofii
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

Institute of Philosophy
University of Warmia and Mazury in Olsztyn

POLITYCZNE ALIANSE I MEZALIANSE POLSKIEJ LITERATURY FANTASTYCZNONAUKOWEJ

The Political Alliances and Misalliances in Polish Science Fiction Literature

Słowa kluczowe: fantastyka naukowa, utopia, dystopia, socrealizm, konserwatyzm.

Key words: science fiction, utopia, distopia, socrealism, conservatism.

Streszczenie

Polska fantastyka naukowa po wojnie była silnie indoktrynowana politycznie. W okresie późniejszym twórcy SF polemizowali z systemem politycznym. We współczesnej literaturze science fiction dominuje opcja konserwatywna.

Abstract

After war Polish science fiction is strongly political indoctrinated. After that science fiction writers were dissenters. In contemporary science fiction literature predominates conservative option.

Powojenna polska literatura science fiction (SF) jest światowym ewenementem – zarówno ze względu na rozmiary, jak i charakter zjawiska. W innych krajach europejskich (wyjąwszy może Wielką Brytanię i Rosję) fantastyka naukowa właściwie nie istnieje – tamtejsze rynki wydawnicze zdominowane są przez tłumaczenia autorów amerykańskich. W Polsce sytuacja jest nietypowa: funkcjonują wydawnictwa promujące wyłącznie polskich pisarzy SF, natomiast czasopismo „Nowa Fantastyka" jest bodaj największym w Europie periodykiem drukującym naukowe fantazje.

Innym specyficznie polskim fenomenem jest polityczne uwikłanie literatury fantastycznej. Podobne zjawisko, choć na mniejszą znacznie skalę, występowało w dawnym Związku Radzieckim (vide twórczość braci Strugackich). Potwierdza tę obserwację amerykański pisarz i tłumacz literatury SF (przełożył na język angielski większość literackiego dorobku S. Lema) Michael Kandel: „Fantastyka amerykańs-

ka jest przede wszystkim niezmiernie różnorodna, można tam znaleźć przykłady każdej właściwie tendencji. O ile wiem, nie jest tak upolityczniona, jak fantastyka w Polsce"[1]. Krytyk i pisarz Marek Oramus stwierdził w rozmowie ze mną, jakoby tzw. literatura głównego nurtu (m.in. z cenzuralnych powodów) nigdy nie dała satysfakcjonujących ujęć naszych politycznych dylematów. Mechanizm owego zaniechania – mocą swoistej inercji – funkcjonuje również współcześnie, pomimo zniesienia cenzury. Fantastyka naukowa natomiast, zdaniem Oramusa, jest w naturalny sposób predestynowana do omijania cenzuralnych ograniczeń.

Aniela Kowalska słusznie dostrzega, że fantastyczne wizje społeczności w literaturze światowej mają zrazu charakter utopijny (np. *Utopia* More'a, *Państwo Słońca* Campanelli), by stopniowo nabierać wyrazu sceptycznego, antyutopijnego (*My* Zamiatina, *Czewengur* Płatonowa, *Nowy wspaniały świat* Huxleya, *1984* Orwella)[2]. Można zaryzykować twierdzenie, iż polska literatura fantastyczna po wojnie, w dużym skrócie, powtórzyła tę drogę: od niewątpliwych mezaliansów do wątpliwych politycznych aliansów, od literatury utopijnej, indoktrynowanej, socrealistycznej, poprzez dystopie lat 70. i 80. ostro kontestujące system, aż po fantastykę współczesną – konserwatywną w swej wymowie. W niniejszym artykule, będącym mocno syntetycznym szkicem historycznym, postaram się zarejestrować tę przemianę. Z braku miejsca nie jestem w stanie problemu wnikliwie analizować; przywoływane w tekście utwory nie tworzą reprezentacji pełnej, lecz stanowią celną, mam nadzieję, ilustrację zagadnienia[3].

1. Socrealizm

Powojenna literatura polska, a zatem – siłą rzeczy – i naukowa fantastyka, niemal natychmiast popadła w socrealistyczną opresję. Krótko: socrealizm (w ZSRR założenia sformułowano w 1934 r.; w Polsce natomiast – piętnaście lat później na słynnym Zjeździe Związku Pisarzy w Szczecinie) charakteryzował się próbą wytworzenia nowego, masowego typu kultury, w opozycji do dawnej – rzekomo elitarnej i hermetycznej. Sztuka socrealistyczna miała być dostępna dla szerokich rzesz proletariatu. Pisarz tracił twórczą autonomię, stawał się „inżynierem dusz ludzkich", a jego praca przestawała być traktowana jako działalność artystyczna – była bowiem działalnością produkcyjną, podległą administracyjnym dyrektywom. Socrealizm z samej definicji nie mógł być łaskawy dla literatury fantastycznej. Jean Freville, komentator myśli Marksa i Engelsa, tak wypowiada się

---

[1] *Wierny przez niewierność*, rozmowa M. Oramusa z M. Kandelem, „Nowa Fantastyka" 1997, nr 8, s. 75.

[2] A. KOWALSKA, *Od utopii do antyutopii*, WSiP, Warszawa 1987, s. 6.

[3] Znacznie obszerniej o politycznym charakterze polskiej fantastyki w: J. SOBOTA, *Meandry polityczne polskiej fantastyki naukowej*, WSP, Olsztyn 1997.

o literackiej fikcji: „Dziś człowiek, który częściowo ujarzmił siły przyrody, nie potrzebuje odwoływać się do fikcji i symboli, by głosić swoje zwycięstwo"[4].

W odpowiedzi na liczne wątpliwości przyszły klasyk fantastyki światowej Stanisław Lem stosował taktykę uników. W słynnym artykule *Imperializm na Marsie* (1953) stwierdził, jakoby fantastyka naukowa była w istocie „[...] gałęzią realizmu". Dalej dowodził, że pisarz fantasta widzi problemy współczesne nawet ostrzej niż autorzy tzw. głównego nurtu literatury, ponieważ przenosząc w przyszłość zalążki dylematów współczesności, może je obejrzeć pełniej, niejako „w powiększeniu"[5]. Paradoksalnie, teza Lema jest prawdziwa, lecz raczej w odniesieniu do polskiej literatury SF przełomu lat 70. i 80.

Fantastyka socrealistyczna miała charakter wybitnie utopijny, z jednym wszak zastrzeżeniem. Wizja świata prezentowana w utworze utopijnym jest najczęściej repliką na oburzającą niedoskonałość współczesnej autorowi rzeczywistości i zarazem konkurencyjną wobec niej wersją idealnego systemu społeczno-politycznego. W realnym socjalizmie o replice nie mogło być oczywiście mowy, raczej należy podkreślić aprobatywną postawę polskich utopistów przełomu lat 40. i 50.

Henryk Markiewicz w artykule zatytułowanym *O typowości w dziele literackim* (autor konwencjonalności literackiej bynajmniej nie piętnuje, wręcz przeciwnie – gloryfikuje jako wartość niezbywalną) postuluje, by dzieła socjalistycznego realizmu prezentowały „[...] konsekwentnie dialektyczne widzenie rzeczywistości – toteż zjawiska negatywne winny być ukazane w konflikcie z siłami postępu, w perspektywie swego cofania się, klęski i likwidacji"[6]. Jakby w odpowiedzi na tak sformułowany program, pojawiają się książki mieszczące się w modelu fantastyki tzw. bliskiego zasięgu (*Bakteria 078* Bielickiego z 1952 r. oraz *Statek 1092* Wandy Melcer wydany rok później); antycypacja nie sięga tu daleko – stąd możność realizowania schematu klasowej walki wrogich systemów ideologiczno-ekonomicznych, nowego ze starym (ze wskazaniem na nowe, rzecz jasna). W obu książkach wspólny jest motyw zagrożenia amerykańską bronią bakteriologiczną; nadto widoczna jest znaczna dysproporcja w rysunku psychologicznym postaci. Żołnierzy armii amerykańskiej Bielicki przedstawia w złym świetle; jeden z oficerów posługuje się charakterystyczną frazą: „Dla nas rzucić komuś bombę na głowę, to tyle, co splunąć"[7]. W powieści Melcer jedyny pozytywnie ustosunkowany do komunistów Amerykanin nazywa się John (nomen omen) Dobrey. Należy zwrócić uwagę na znaczenie i dość jednoznaczną wymowę nazwisk postaci w prozie socrealistycznej (która to przypadłość nie ominęła, jak widać, fantastyki). Zjawisko dostrzega Stanisław Gawliński i podaje takie przykłady: Judzyński, Jezuicki,

---

[4] J. FREVILLE, *Poglądy Marksa i Engelsa na literaturę i sztukę*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1956, s. 68.

[5] S. LEM, *Imperializm na Marsie*, „Życie Literackie" 1953, s. 7-8.

[6] H. MARKIEWICZ, *O typowości w dziele literackim*, „Nowa Kultura" 1952, nr 23, s. 7.

[7] M. BIELICKI, *Bakteria 078*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1952, s. 48.

Dworecki, Urągaj – to nazwiska klasowych przeciwników „nowego". Z kolei budowniczowie socjalizmu takie noszą nazwiska: Zapał, Troska, Zgoda[8].

W fantastyce „dalekiego zasięgu" wygląda to nieco inaczej – zwykle walka klas jest w powieściowej materii odległą przeszłością; komunizm panuje już niepodzielnie. Nie inaczej jest we wczesnych powieściach Stanisława Lema: *Astronautach* (1951) oraz *Obłoku Magellana* (1953). Obie eksplorują odległą przyszłość, bliżej właściwie nie sprecyzowaną, choć „[...] wiele już lat mijało od upadku ostatniego państwa kapitalistycznego"[9]. Na fabułę utworu w dużej mierze składa się pierwsza w historii ludzkości wyprawa na Wenus. Skoro kapitalizm sczezł, Lema nie zajmuje już specjalnie walka nowego ze starym; aby jednak powieść w ogóle mogła się ukazać, autor musiał zasugerować, że za atomową zagładę wenusjańskiej cywilizacji odpowiedzialność ponosi system kapitalistyczny.

W *Obłoku Magellana,* zamykającym okres płacenia socrealistycznych serwitutów, bohaterowie na walnym zebraniu w kosmicznym statku odśpiewują *Międzynarodówkę*. Jednocześnie tu właśnie Lem, myląc cenzurę, przemyca – pod egzotycznie brzmiącym mianem „mechanereustyki" – cybernetykę, czyli naukę, której istnienie ówcześnie w Związku Sowieckim kwestionowano.

2. Odwilż

Druga połowa lat 50. przynosi daleko idące przemiany społeczno-polityczne. Działa Klub Krzywego Koła, tygodnik „Po prostu" drukuje prozę Hłaski. Pod koniec lat 50. wysunięto postulat intelektualizacji literatury i zbliżenia jej do dorobku czołowych literatur światowych. Pojawiają się również pierwsze tłumaczenia fantastyki amerykańskiej (antologia *Rakietowe szlaki*, 1958; *451 stopni Fahrenheita* Bradbury'ego – antyutopia w stylu Orwellowskim; sam Orwell, choć zakazany, w kręgach intelektualistów jest czytany). Sztandarowe książki ówczesnej polskiej fantastyki naukowej to: *Katastrofa na Słońcu Antarktydy* (1958) Adama Hollanka oraz *Antyświat* (1960) Krzysztofa Borunia.

Książka Hollanka jest już mocno oddalona od przesłodzonych wizji fantastyki socrealistycznej. Na wymowę i kształt formalny powieści (w II połowie lat 50. ukazuje się w Polsce dużo zachodnich kryminałów, na modłę których jest ta książka wyraźnie stylizowana) istotny wpływ ma październikowa „odwilż". Nie ma tu już jedynie słusznej wizji przyszłości, postawy bohaterów podlegają daleko idącej indywidualizacji. *Katastrofa na Słońcu Antarktydy* jest bodaj pierwszą powojenną książką SF, w której obalony zostaje – dotąd nie podlegający dyskusji – pogląd o plastyczności natury ludzkiej.

---

[8] S. Gawliński, *Polityczne obowiązki. Odmiany powojennej prozy politycznej w latach 1945–1975*, Uniwersytet Jagielloński, Kraków 1993, s. 41.

[9] S. Lem, *Astronauci*, Czytelnik, Warszawa 1951, s. 17.

Fantastyka polska zrywa z socrealizmem, lecz prace Hollanka i Borunia nie mają bynajmniej wymowy antyutopijnej. Owszem, przyszłość – zdaniem polskich fantastów – już tak różowo nie wygląda, a ludzie tak łatwo nie podlegają naciskom, jednak socjalizm jest. I być musi.

W roku 1959 Lem wydaje pierwszą z całej serii znaczących książek – *Eden*. W warstwie fabularnej powieść przywodzi na myśl dokonania literatury „rozbitkowej" (*Robinson Cruzoe* Daniela Defoe). Kosmiczna rakieta ulega awarii i ląduje na planecie Eden (nazwa bez dwóch zdań wymowę ma ironiczną), gdzie dochodzi do kontaktu z obcą cywilizacją. Obraz miejscowego społeczeństwa jawi się rozbitkom jako przerażający: oto „obywatele" poddani zostali eugenicznym eksperymentom, które miały doskonalić ich psychomotorykę, lecz skutki podjętych działań okazują się fatalne i przeciwne do zamierzonych. Władza nie przyznaje się do „błędów i wypaczeń"; usiłuje wręcz usunąć wiedzę o skutkach eksperymentu ze świadomości mieszkańców Edenu. Na planecie funkcjonuje podwójny obieg informacji – to jedna z podstaw działania edeńskiego aparatu władzy. Jerzy Jarzębski porównuje *Eden* do *1984* Orwella – obie powieści łączyć ma motyw sztucznie „przyrządzonego" języka maskującego przed społeczeństwem ponure prawdy, dostrzega również parantele z inną klasyczną antyutopią – *Nowym wspaniałym światem* Huxleya, a to ze względu na wspólny obu powieściom wątek zbrodniczo stosowanej eugeniki[10].

Istotne znaczenie w polskiej SF posiada motyw „niespełnionego" kontaktu międzycywilizacyjnego. Wątek ów, sygnalizowany już w *Edenie*, rozwijał Lem w kolejnych powieściach: *Solaris* (1961), *Niezwyciężonym* (1964) oraz *Głosie Pana* (1968). W *Solaris* ziemscy bohaterowie usiłują nawiązać kontakt z inteligentnym nad miarę oceanem, lecz rozumy Ziemian i obcego nie przystają do siebie tak dalece, że porozumienie jest absolutnym niepodobieństwem. Obok Lema temat ten podjął m.in. K. Fiałkowski w opowiadaniu znamiennie zatytułowanym *Wróble galaktyki* (1964). Tytułowymi, metaforycznymi wróblami mają być ludzie, na których pozostałe galaktyczne rasy zgoła wcale nie zwracają uwagi. Podczas dyskusji krytyków i pisarzy SF (redakcja „Fantastyki" 1983 r.) Oramus interpretuje motyw nieudanego kontaktu międzycywilizacyjnego w fantastyce polskiej lat 60. jako metaforę braku dialogu między społeczeństwem a władzą[11].

Stanisław Lem z dezynwolturą wyraża się o politycznych interpretacjach własnej twórczości. W rozmowie z Beresiem podaje przykład *Solaris*. Otóż pewien anglosaski krytyk wysunął zbyt daleko idącą teorię, jakoby tytułowy ocean symbolizować miał ZSRR, natomiast ludzcy bohaterowie – satelickie państwa poddane przemożnemu politycznemu wpływowi. Hipotezę tę Lem dowcipnie dyskredytuje[12].

---

[10] J. Jarzębski, *W Polsce czyli nigdzie*, Wydawnictwo PEN, Warszawa 1992, s. 151.

[11] M. Parowski, *Czas fantastyki*, Wydawnictwo Glob, Szczecin 1990, s. 255.

[12] S. Bereś, *Rozmowy ze Stanisławem Lemem*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1987, s. 57.

Niezwykle interesującą, a i symptomatyczną dla twórczości Lema jest powieść *Powrót z gwiazd* (1961). W odległej przyszłości z gwiezdnej wyprawy powracają kosmonauci, a na skutek czasoprzestrzennego relatywizmu na Ziemi minęło 150 lat. Zrazu świat przedstawia im się jako zrealizowana pomyślnie utopia: oto za pomocą zabiegu tzw. betryzacji z ludzkiej natury wypleniono agresję i nieodpowiedzialne zachowania. Z czasem dostrzegają pod gładką powierzchnią uładzonej rzeczywistości sygnały niepokojące; okazuje się, że wraz z likwidacją agresji zniszczone zostały w ludzkiej naturze porywy namiętności, zdolność podejmowania ryzyka itd. „Zlikwidowaliśmy piekło namiętności, a wtedy okazało się, że za jednym zamachem i niebo przestało istnieć"[13] – powiada jeden z bohaterów.

Powieść ta jest dychotomiczna i wewnętrznie sprzeczna – Lem nie potrafił chyba zdecydować, którą drogę (utopijną czy antyutopijną) obrać. Dwoistość interpretacyjną książki dostrzega Aniela Kowalska. W fakcie, że pieniądz został w rzeczywistości fabularnej zlikwidowany, dopatruje się nikłego pogłosu *Utopii* Morusa; z kolei sam zabieg „betryzacji" przywodzi jej na myśl Fordowski Ośrodek Przysposobienia z *Nowego wspaniałego świata* Huxleya[14].

Lem – niejako „zawieszony" między utopią i antyutopią – nie zostawia w *Powrocie z gwiazd* autorskich sygnałów ważności, które pozwalałyby na jednoznaczne odczytanie koncepcji świata przedstawionego. Jest to prawdopodobnie świadoma strategia pisarska, być może podyktowana względami cenzuralnymi.

3. Mała stabilizacja

Powrót z gwiazd Lema należy traktować jako powieść zwiastującą schyłek epoki „odwilży" w polskiej fantastyce. Nadchodziły czasy tzw. małej stabilizacji[15], która zdaniem T. Jarosińskiego charakteryzowała się znacznym spowolnieniem życia literackiego, choć rozwijały się wówczas tendencje nowatorskie w sztuce. Nie wymagano wprawdzie od artysty deklaracji prawomyślności, cenzura jednak była wszechobecna. Jarosiński określa ówczesną literaturę mianem „unikowej"[16]. Stanisław Gawliński tak ujmuje istotę literatury lat 60.: „Powiedziano: piszcie, jak chcecie. Nie co chcecie, czy co uważacie za ważne, lecz jak chcecie"[17].

Również polska fantastyka naukowa ulega poetyce „małej stabilizacji", staje się w głównej mierze popularna, pozbawiona jakiejkolwiek wieloznaczności. Typowym tego przykładem jest proza wspominanego już Konrada Fiałkowskiego.

---

[13] S. LEM, *Powrót z gwiazd*, Iskry, Warszawa 1968, s. 97.

[14] A. KOWALSKA, *Od utopii...*, s. 80-81.

[15] Termin pochodzi od tytułu sztuki T. Różewicza (1962) *Świadkowie albo nasza mała stabilizacja.*

[16] Z. JAROSIŃSKI, *Literatura lat 1945–1975*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1996, s. 135-136.

[17] S. GAWLIŃSKI, *Polityczne obowiązki...*, s. 108.

Zakończenia jego opowiadań zawsze są uspokajające, ofiary wprawdzie się zdarzają, lecz wyłącznie w imię idei wysokich, a niektóre historie (*Kosmodrom*, *Witalizacja kosmogatora*) odwołują się wręcz do tradycji powieści produkcyjnej, patosu pracy, solidarności międzyludzkiej. Wydaje się to ogólną cechą prozy SF tego czasu – swoisty zastój, stagnacja, „zastygnięcie" w niedobrych schematach; autorzy nagminnie stosują socrealistyczny szablon, który – wydawać by się mogło – dawno już został „odchorowany" przez Stanisława Lema.

Charakterystyczna dla tego okresu jest powieść *Fenomen kosmosu* Czesława Chruszczewskiego, która opisuje przyszłość dość odległą – zaprowadzono już powszechną szczęśliwość, a ludzkość ze znaczną swobodą panuje nad materią. Główny konflikt polega na tym, że kobiety zmęczone są mężczyznami, którzy – na skutek opisanego błogostanu – popadli w nadmierny sentymentalizm, przez co niestety tracą walory swej płci. By je odzyskać, natychmiast organizują międzygwiezdną wyprawę. Samo to streszczenie wykazuje niedorzeczność wizji Chruszczewskiego. Ale i w tej na pierwszy rzut oka sielsko zarysowanej rzeczywistości pojawiają się rysy niepokojące, które autor przemyca chyba bezwiednie, zważywszy na nikły stopień komplikacji intrygi. W powieści występują bowiem postacie niedwuznacznie się kojarzące: Człowiek Odpowiedzialny za Spokój lub Człowiek, Który Czuwa nad Bezpieczeństwem Rodziny. Społeczeństwo jest więc silnie scentralizowane, ludzie nie noszą tu imion, identyfikują ich jedynie funkcje.

Innym przedstawicielem fantastyki „małego realizmu" jest Bohdan Petecki, debiutujący w roku 1971 niezwykle nieudaną powieścią *W połowie drogi*. Zawarty jest w niej zabawny opis ostatecznego zwycięstwa komunizmu, które nastąpić ma za sprawą czterogodzinnej transmisji telewizyjnej oraz tzw. Memoriału Cybernetyków. Mamy tu do czynienia z niezamierzonym komizmem, ponieważ – jak już wspomniałem – cybernetyka była nauką przez długie lata zakazaną w krajach demokracji ludowej.

4. Janusz A. Zajdel i pokolenie'68

Polska fantastyka lat 70. i 80. mieści się w nurcie tzw. dystopii, której nie należy utożsamiać z antyutopią, ponieważ ta ostatnia prezentuje wprawdzie negatywny (w opozycji do utopii) obraz porządku społecznego, lecz jest polemiką, niekiedy satyryczną, z „rzeczywistością" znaną z kart literatury utopijnej. Tymczasem dystopia jest utworem fabularnym, przedstawiającym koszmarną, choć logicznie uzasadnioną, wewnętrznie spójną wizję przyszłej egzystencji człowieka. Autorzy tego nurtu wywodzą swe wizje bezpośrednio z rzeczywistości, antycypują widoczne tendencje rozwojowe[18].

[18] A. Niewiadowski, A. Smuszkiewicz, *Leksykon polskiej literatury fantastycznonaukowej*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1990, s. 262-263.

Dystopijny nurt polskiej fantastyki doczekał się skrajnych ocen i interpretacji. Leszek Bugajski nazywa fantastykę aluzyjną „literaturą zamiast"; fantastyka jego zdaniem nie jest gatunkiem predestynowanym do przekazywania ważkich treści socjologiczno-politycznych[19]. W dyskusji redakcyjnej („Nowa Fantastyka" 1990) Oramus nazywa Bugajskiego „marksistowskim krytykiem" i dezawuuje określenie „literatura zamiast". Zresztą wszyscy uczestnicy dyskusji są zgodni: ani Huxley, ani Orwell nie musieli bynajmniej – ze względów choćby cenzuralnych – sięgać po fantastyczny kostium, by pod nim przemycać polityczne treści. Fantastyczna alegoria nie jest zatem podyktowana wyłącznie cenzuralną presją (choć i ten powód nie pozostaje bez znaczenia), lecz również pozwala polskim pisarzom SF powiedzieć znacznie więcej w sensie artystycznym, intelektualnym. Metoda jest płodna, bo pozwala nadać myśleniu o rzeczywistości szerszą, nie doraźną perspektywę[20].

Twórcom dystopii od dawna przypisywano zarzut nadmiernego i niczym nie usprawiedliwionego czarnowidztwa. Zenon Szpotański w znakomitym zbiorze esejów *O wolności myślenia* w przewrotny sposób gloryfikuje pesymistyczny ogląd świata (pośrednio zaś literaturę dystopijną – kosztem utopijnej): „Pierwszy atak idzie w stronę pesymizmu, który jakoby rozbraja moralnie człowieka. Gdy zaś zapominamy o tym, co jest czarne w życiu rzeczywistym, to autor czarnej literatury wyda nam się chorym na złośliwą melancholię. Dajmy na to, że tak jest. Wystawmy sobie tylko dwóch wariatów – jeden z wyrazem bezgranicznej rozpaczy, na twarzy drugiego maluje się równie bezgraniczne zadowolenie. Obaj są opanowani przez urojenia, ale obłęd pierwszego nie całkowicie zaprzecza prawdzie. On wie, że jest pogrążony w nieszczęściu, w błędzie pozostaje tylko co do przyczyny swej niedoli; drugi znalazł się w świecie bardziej odmiennym od prawdy niż Indie od Grenlandii"[21]. Reasumując – jeśli już w skrajnych postawach utopistów i dystopistów doszukiwać się umysłowych aberracji, to metoda jest tylko w tym drugim rodzaju szaleństwa.

W polskiej literaturze dystopijnej wyróżnić można dwa schematy fabularne: albo za totalitaryzm dotykający ludzkość odpowiadają sami ludzie (najczęściej wąska grupa realizująca swe partykularne interesy kosztem całych społeczeństw), albo agresorzy zewnętrzni – obca rasa kosmiczna. Janusz A. Zajdel, czołowy pesymista polskiej SF, z równą swobodą realizował obie wersje wydarzeń.

W tzw. fantastyce inwazyjnej figura obcego ma znaczenie metaforyczne – to czytelna aluzja do naszego pozornie przyjacielskiego sąsiada. Metody działania ras kosmicznych z kart powieści Zajdla (*Wyjście z cienia*, *Limes inferior*) przywodzą na myśl postępowanie Związku Sowieckiego. Sam Zajdel tak się na ten temat wypowiada w wywiadzie udzielonym Markowi Oramusowi: „Generalnie – gwiezd-

---

[19] L. Bugajski, *Spotkania drugiego stopnia*, Krajowa Agencja Wydawnicza, Kraków 1983, s. 90-91.

[20] *Na wirażu*, „Nowa Fantastyka" 1990, nr 4, s. 63.

[21] Z. Szpotański, *O wolności myślenia*, Społeczny Instytut Wydawniczy „Znak", Kraków 1986, s. 208.

ne wojny są możliwe, ale nie mają sensu. Likwidują obiekty, o które idzie gra. Wszechświat i bez rozpylania planet jest pusty. Należałoby tu działać subtelniej, dyskretniej: nowoczesna inwazja polega na udawaniu przyjaciela; zastosowanie siły jest zbędne, wystarczy demonstracja możliwości. Rzecz jasna towarzyszy temu pewna idea, w którą przybysze wierzą i wiarę tę próbują krzewić – jak wszyscy dobrzy wyznawcy"[22].

Wyjście z cienia (1983) to modelowa realizacja „receptury" na inwazję Zajdla. Ziemska cywilizacja znajduje się pod całkowitą kontrolą rasy Proksów, rzekomych wyzwolicieli, a w istocie agresorów i ciemięzców. Ziemianie realizują proksyjski model rządów: zahamowano rozwój nauki, wymianę myśli i ludzi, planetę podzielono na kwadraty, których granic przekraczać nie można. Co ciekawe – wyznaczywszy takie reguły, obcy niemal nie wtrącają się bezpośrednio w ziemskie sprawy, spokojnie eksploatując ekonomicznie planetę. To sami mieszkańcy Ziemi niewolą się wzajem w imię kosmicznych idei wyssanych z palca. Dochodzi do barwnych nonsensów wynikających z nadmiernej gorliwości ciemiężonych; statki kosmiczne obcych mają owalne kształty, zatem oficjalnym edyktem zabrania się spożywania jajek oraz gry w rugby. Symptomatyczny jest moment odzyskania przez ludzi wolności; nagle bowiem pojawiają się, bynajmniej nie odosobnione, próby zachowania dotychczasowego status quo. Media rozpowszechniają komunikaty: „[...] jak na razie zostaje utrzymany dotychczasowy system zarządzania, a na jego czele pozostawia się byłych Naczelników, uznając ich zasługi w dziedzinie prowadzenia kompromisowej polityki w trudnych warunkach okupacji proksyjskiej"[23]. W powieściowej rzeczywistości zatriumfowała ludzka mentalność, którą ksiądz profesor Tischner nazwałby zapewne... „homo proksikus".

W roku 1981 Maciej Parowski wydaje powieść *Twarzą ku ziemi*. Autor, niczym Wells w pamiętnym *Wehikule czasu,* stratyfikuje społeczność powieściową na swoistych Morlocków i Elojów (różnica jest jedna – w *Twarzą ku ziemi* warstwa uprzywilejowana mieszka pod ziemią). Powierzchnię miasta okupują ludzie karmieni propagandowymi nonsensami; w wodociągach serwowane są stymulatory erotyczne, mające rozładowywać nadmierną aktywność społeczną. Wokół kwitnie moralna degrengolada, krzewi się bujnie donosicielstwo. System ukazany w powieści Parowskiego nie unicestwia ludzi, raczej stara się ich pozyskać, przekupić, traci gdzieś po drodze całą swą bezwzględność, drapieżność, ewoluuje wprawdzie, lecz niewątpliwie degeneruje się. To specyfika polskiej odmiany literatury dystopijnej przełomu lat 70. i 80. – ukazanie systemu w stanie rozkładu.

Wciąż nie milknie Stanisław Lem. W roku 1982 publikuje jedną ze swych najbardziej znaczących powieści – *Wizję lokalną*. Rzecz dzieje się na planecie podzielonej na zantagonizowane obozy polityczne: Kurdlandię i Luzanię. W Kurdlandii funkcjonuje rozbudowany aparat biurokratyczno-policyjny, swobody obywa-

---

[22] M. ORAMUS, *Wyposażenie osobiste,* Iskry, Warszawa 1987, s. 46.

[23] J.A. ZAJDEL, *Wyjście z cienia,* Czytelnik, Warszawa 1983, s. 158.

teli są ograniczone. Luzania z kolei wydaje się konsumpcyjnym rajem – oczywiście na pierwszy rzut oka, bowiem tutejszy system społeczny opiera się na tzw. etykosferze, czyli etyce wprowadzanej w życie (w sensie bardzo dosłownym) przez „bystry" – zminiaturyzowane do atomowych rozmiarów inteligentne maszyny. W praktyce wygląda to tak, że jakiekolwiek czyny moralnie naganne są niemożliwe, ponieważ „bystry" natychmiast je udaremniają (narzędzia potencjalnych mordów rozsypują się w proch, atomy powietrza tężeją, powstrzymując kule itp.). System luzański, mimo widocznych gołym okiem przewag nad kurdlańskim, idealny bynajmniej nie jest, bowiem „[...] stwarza powszechny raj, w którym każdy siedzi z własnym piekłem w sobie i nie może dać drugiemu do posmakowania tego piekła"[24].

Nietrudno dostrzec analogie między sytuacją fabularną *Wizji lokalnej* i rzeczywistością geopolityczną lat 80. Kurdlandia ze swą wszechobecną siermięgą oraz autorytarnym systemem zarządzania – to Związek Sowiecki; Luzania zaś – z dobrobytem totalnym i konsumpcyjnym „rozpasaniem" – to literacko przetransponowany obraz USA. Lem żadnego systemu nie faworyzuje. Jak sam mówi w rozmowie ze Stanisławem Beresiem: „Obecnie istnieją dwa typy państwa opiekuńczego – permisywnie otwarty i represyjnie zamknięty. W *Wizji* usiłowałem wymodelować ich nie istniejące na Ziemi ekstrema, aby pokazać, że w obu rodzajach pojawia się Zło, chociaż w silnie odmienny sposób"[25].

5. Fantastyka konserwatywna lat 90.

Likwidacja cenzury powoduje, że fabuły większości utworów SF rozgrywają się w realiach polskich, co wcześniej nie miało miejsca – to specyfika fantastyki lat 90. Generalnie rzecz biorąc, najnowsza polska fantastyka polityczna ma charakter zdecydowanie prawicowy – taka jednolitość przesłań jest zdumiewająca. Można ten fakt tłumaczyć opozycyjną przeszłością pisarzy (Oramus, Ziemkiewicz), jednak zjawisko to dotyczy również młodszego pokolenia autorów, debiutujących już w latach 90. Po części znaczenie może mieć koniunktura – redaktorzy pism poświęconych literaturze SF („Nowa Fantastyka", „Fenix") nie kryją swych upodobań politycznych.

Jednak Zygmunt Kałużyński, publicysta, którego trudno podejrzewać o zapatrywania prawicowe, dostrzega naturalną niejako skłonność literatury fantastyczno-naukowej do reakcjonizmu i konserwatyzmu. „SF wręcz wyraża współczesne lęki i co najdziwniejsze jest konserwatywna. Cóż za paradoks! [...] gatunek opiewający przyszłość – wyraża wsteczność"[26] – konstatuje, wyraźnie zdumiony, Kałużyński.

---

[24] S. Lem, *Wizja lokalna*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1982, s. 282.

[25] S. Bereś, *Rozmowy...*, s. 360.

[26] Z. Kałużyński, *Witajcie goście z kosmosu!*, „Polityka" 1996, nr 42, s. 49.

Rok 1989 wprowadza do polskiej rzeczywistości zmiany rewolucyjne; również w aspekcie mentalnym, w zakresie pojmowania świata, który nieoczekiwanie zatracił swą dwubiegunowość. Pisarze z pokolenia'68 opisywali rzeczywistość w kategoriach dualizmu dobra i zła; nieco subtelniej dozując jedynie psychiczne meandry bohaterów, którzy albo przeciwstawiali się systemowi, albo też mu ulegali. Lata 90. niosą ze sobą nową (również w literackim sensie) jakość – pluralizm i relatywizm świata, mnogość zmagających się ze sobą światopoglądowo i politycznie sił.

Niektórzy pisarze SF uprawiają równie często działalność polityczną. Oramus, Ziemkiewicz, Lewandowski to publicyści prawicowej prasy. Rafał A. Ziemkiewicz przez jakiś czas był rzecznikiem prasowym Unii Polityki Realnej. Oczywiście prawicowe proweniencje nie objawiają się prezentowaniem konserwatywnych koncepcji ekonomicznych, choćby z takiego powodu, że czytelnicy bardziej niż programów gospodarczych łakną wrażeń fabularnych. Autorom częściej chodzi o postulowanie pewnych – ściśle określonych – zachowań moralnych.

Przypomnieć należy w znacznym skrócie, że ideologia konserwatywna charakteryzuje się:

1) wiarą w istnienie nadrzędnego, boskiego z reguły, porządku społecznego, co łączy się ściśle z przekonaniem, że problemy społeczno-polityczne tożsame są z problematyką moralną;

2) niewiarą w ludzki umysł jako „przyrząd" w gruncie rzeczy myślowo ubogi; czyli sceptycyzmem co do ludzkich możliwości świadomego kształtowania życia społeczno-politycznego;

3) niewiarą w ideę postępu, połączoną z niechęcią do wszelkich zmian;

4) szacunkiem wobec tradycji;

5) krytyką rewolucji i gwałtownych zmian społecznych;

6) przekonaniem, że własność oraz wolność są wartościami nierozdzielnymi.

Swój znaczny temperament polityczny przelewa Rafał Ziemkiewicz na karty opowiadań i powieści SF – z różnym zresztą skutkiem[27]. W opowiadaniu *Pajęczyna* stosuje zabieg karkołomny artystycznie, a także intelektualnie – współcześnie funkcjonujące mechanizmy oraz media (np. „Gazetę Wyborczą") przenosi w czasy ukrzyżowania Jezusa Chrystusa. Okazuje się, że za śmierć Zbawiciela odpowiada nie kto inny, tylko Michnik we własnej osobie. Jest to polityczna alegoria wprawdzie, ale pozbawiona smaku i umiaru. W opowiadaniu dużą rolę odgrywa, nadużywana przez prawicowych twórców, spiskowa teoria dziejów. Jest to próba racjonalizacji historii – za wydarzeniami zawsze stać musi jakaś sprawcza siła.

---

[27] R. ZIEMKIEWICZ to pisarz nierówny, lecz i nietuzinkowy; obok tekstów ewidentnie chybionych, publikuje również znakomite. Za przykład może posłużyć opowiadanie *Szosa na Zaleszczyki*, gdzie autor trafnie przewidział (na kilka miesięcy przed pamiętnymi wyborami prezydenckimi) fenomen Stana Tymińskiego.

O ile np. w publicystyce daje to zwykle efekt niezamierzonego komizmu, o tyle w literaturze zabieg bywa ciekawy i artystycznie uprawniony.

Nie inaczej jest w powieści *Pieprzony los Kataryniarza* (1995). Ziemkiewicz przedstawia ponurą wizję bliskiej przyszłości naszego kraju: Polska jest krajem słabym i wewnętrznie rozdartym; ścierają się wpływy różnych rosyjskich mafii, które ze znaczną swobodą manipulują poczynaniami polskich służb bezpieczeństwa. Sytuacja, w jakiej znajduje się XXI-wieczna Polska (podzielona na strefy wpływów i *de facto* opuszczona przez Zachód), żywo przypomina opłakany stan naszego kraju z przełomu XVIII i XIX stulecia – i jest to parantela zamierzona. Znamienne są sceny biesiadowania polskich elit politycznych u generała-gubernatora Paskudnikowa, co żywo przypominające podobne epizody choćby z *Dziadów* Mickiewicza. Zresztą podobne sceny zakorzenione są w naszej tradycji literackiej dość głęboko. Stanisław Gawliński, przy okazji rozważań na temat *Zniewolonego umysłu* Miłosza (i tam mamy scenę bankietową – w Lublinie, tuż po wojnie), zauważa, że [...] „Czesław Miłosz był uczestnikiem konkretnych bankietów i czytelnikiem arcydzieł literatury polskiej, w których zazwyczaj na balach u namiestników, od *Dziadów* po *Popiół i diament*, warstwy wyższe gubią lub – jak kto woli – zaprzedają dusze"[28].

Za zły stan polskiej rzeczywistości odpowiada oczywiście spisek ponadnarodowej tajemnej organizacji. Teoria spisku bywa ciekawa jako próba racjonalizacji pozornie (?) irracjonalnego świata. Dowcipnie wykorzystał ten motyw młody pisarz Jacek Dukaj w opowiadaniu *Ziemia Chrystusa,* wychodząc od teorii światów równoległych, zakładającej, iż rzeczywistość „rozgałęzia się" w pewnych momentach historycznych (np. można sobie wyobrazić świat, w którym Niemcy hitlerowskie wygrywają wojnę). W *Ziemi Chrystusa* opanowano metody podróżowania z jednego świata do drugiego – odbywają się regularne podboje militarne i ekonomiczne pewnych rzeczywistości przez inne. Przed podbojem właściwym następuje swoiste „rozmiękczanie" zdobywanego świata. Dukaj tak to opisuje: „[...] po czym można poznać, iż szykuje się inwazja na twój świat? Jeśli mianowicie następują na twej Ziemi nagłe zmiany w konfiguracji układów władzy, załamują się długofalowe socjopolityczne procesy, wbrew logice układa się historia; jeśli następuje wzmocnienie dążeń pacyfistycznych, zjednoczenie w tych procesach, rozbrojenie; jeśli rośnie rola instytucji międzynarodowych, ogólnoświatowych; jeśli królować zaczyna, jako uniwersalny, jeden język na Ziemi; jeśli podobnie jeden wzór kulturowy zaczyna dominować; jeśli sypią się wszystkie religie i autorytety, poprzez doktrynalną i wywalczoną świętość dotąd nienaruszalne – pierwsze to niechybne znaki, iż niewidoczni emisariusze obcego uniwersum, za niewidoczne sznurki pociągając, przygotowują już świat twój do wchłonięcia"[29].

---

[28] S. GAWLIŃSKI, *Polityczne obowiązki...*, s. 41.

[29] J. DUKAJ, *Ziemia Chrystusa,* [w:] *Wizje alternatywne.* Antologia polskiej fantastyki pod red. W. Sedeńki, Wydawnictwo Zysk i S-ka, Poznań 1996, s. 48.

Opis ten, jako żywo, pasuje do naszego świata. Dukaj uświadamia nam, że być może jesteśmy świadkami przygotowań do inwazji na naszą rzeczywistość.

Paradoksalny efekt uzyskuje również Konrad Lewandowski w opowiadaniu *Noteka 2015* (1994). Oto Polska, na skutek konfliktu dyplomatycznego, staje się obiektem militarnej napaści sił zbrojnych... USA. Armia amerykańska ukazana jest jako groteskowa zbieranina homoseksualistów o nikłej wartości bojowej i mimo technologicznej przewagi, zostaje rozbita w puch. Paradoks *Noteki*... (obawiam się, że niezamierzony) polega zaś na tym, iż opowiadanie, pisane z pozycji prawicowych, mogłoby okazać się ozdobą literatury socrealistycznej, a przy tym antyimperialistycznej z lat 50.[30]

Maciej Parowski w artykule podsumowującym dotychczasowy dorobek fantastycznej literatury o wydźwięku politycznym dostrzega, że „[...] literatura polska ma kłopoty z rzeczywistością i w rzeczywistości. Na literackich 40-latkach (Oramus) i 30-latkach (Ziemkiewicz) ciążą więc nie spłacone prozatorskie rachunki, niespełniony obowiązek rozliczenia się z komunizmem i doświadczeniem własnej biografii. Tymczasem literatura głównego nurtu wpadła w »czarną dziurę«, uciekła w powieści inicjacyjne, w mityczne Galicje, w wyrafinowane gry, lizusostwa i zaniechanie"[31]. Replikuje Jarosław Grzędowicz: „[...] politycznie zorientowana fantastyka nieuchronnie grawituje ku literaturze propagandowej, a jest to zazwyczaj niedobra literatura"[32].

Spór ten przypomina wcześniejsze (choćby już przywoływaną dyskusję Oramusa z Bugajskim) i dotyka powinności stawianych literaturze fantastycznej. Czy SF ma zajmować się politycznymi aktualiami, czy też jej przeznaczeniem jest raczej dostarczanie czytelnikom rozrywki (zresztą to nie musi się wcale wykluczać)? Profetyczny czy też futurystyczny cel takiej literatury jest nieporozumieniem, przewidywania autorów spełniają się w nikłym stopniu. Spór wydaje się nierozstrzygalny i bezprzedmiotowy. Fantastyka naukowa jest literaturą o niezwykle szerokim wachlarzu tematycznym – od czystej rozrywki, poprzez polityczną doraźność, aż do rozważań teologicznych. Reszta jest kwestią zainteresowań i temperamentów pisarzy oraz czytelników. Trzeba zwrócić uwagę, że ów polityczny „przechył" polskiej fantastyki w ciągu ostatnich dwóch, trzech lat stopniowo daje się niwelować. Na polityczne mezalianse wyłączność zdają się mieć politycy; polityczne alianse literatury SF to zjawisko coraz rzadsze.

---

[30] Prawicowy światopogląd dozowany w literaturze ze zbyt wielką konsekwencją prowadzi nieraz do niezwyczajnych aberracji. Dobrym przykładem jest powieść M. Lepianki *I w następnym dniu* (1996), gdzie mamy znów historię alternatywną. Hitler ginie w roku 1934; Polska zaś staje się europejskim supermocarstwem (pod koniec lat 40. wręcz wybija się gospodarczo na pierwsze miejsce w Europie). Stery rządów dzierży, oczywiście, prawica. W świetle „dokonań" współczesnej nam prawicy powieść musi nabrać wydźwięku ironicznego.

[31] M. Parowski, *Nim się przedmiot świeży...*, „Nowa Fantastyka" 1996, nr 5, s. 74.

[32] J. Grzędowicz, *Jak fantastycznie nie agitować*, „Fenix" 1997, nr 6, s. 5.